Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 10. z dnia 24. IV. Rok 1922.

Krytyka

pismo narodowo-radykalne

Prenumerata „Krytyki"
z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową wynosi:
W kraju: rocz. 1400 Mkp., półr. 700 Mkp., kwart. 350 Mkp.
W miejscach sprzedaży egzemplarz pojedynczy 30 Mkp.
Za granicą: kwart. 500 Mkp., egzempl. pojedynczy 50 Mkp.
W Ameryce: kwart. 2 dol., egzempl. pojedynczy 12 cent.

Ceny ogłoszeń za wiersz jednom.limetrowy jednoszpaltowy:
1-szpaltowy . . . . 100 Mkp.
w rubrye „Nadesłane" . . . . 150 „
na pierwszej stronie . . . . 240 „
Inne ogłoszenia i anonse stosownie do miejsca i objętości według umowy.

Redakcya i Administracya
Kraków, ul. Librowszczyzna L. 7., I. p., Telefon Nr. . . .
Konto czekowe Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 150.421.
Godziny urzędowe od 9—12 i od 2—6 po południu.
Naczelny redaktor przyjmuje strony codziennie od 5—6 pop. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Niemcy i bolszewicy w Genui przeszli do... ataku!

Wypróbowane sposoby. — Bezkrwawa walka. — Berlin i Piotrogród atakują. — Mącenie wody. — Zaskoczenie delegatów. — Jaki będzie rezultat?

Najlepszą obroną — powiedział swego czasu Bismark — jest... atak! Sprawdziło się to w praktyce już niejeden raz, a obecnie widzimy podobnie skuteczny przykład w Genui.

Bolszewicy i Niemcy występują na konferencyi genueńskiej raz po razu, jako strona atakująca i zaczepna. Dowodem tego były wielokrotne wystąpienia przedstawicieli tych dwu państw, nietylko z pretensyami, lecz wprost z żądaniami, a w ostatnich dniach nawet z maskowanemi... pogróżkami!

Konferencya w Genui nie jest niczem innem jak tylko dalszym ciągiem wojny europejskiej. Tam walczy się dalej i zdobywa lub traci...

Sposób walki jest więcej może humanitarny, gdyż brak rozlewu krwi — walkę się tam jednak prowadzi niemniej zaciętą, niż przed zawarciem pokoju!

Walka dyplomatyczna należy do rzędu najtrudniejszych; kampanie staczane tam, stanowić będą o losach pojedynczych krajów i państw przez przeciąg wielu lat!

Na wojnie jedna przegrana bitwa nie stanowi tyle o wygranej kampanii, co w walce dyplomatycznej. Przegraną bitwę można naprawić następną wygraną. Tu jedna przegrana walka stanowi prawie, że o wyniku całej kampanii! Rozumią to dobrze delegaci z Berlina i z Piotrogrodu i przechodzą co moment do ataku, zwłaszcza, że czują instynktownie zakulisowe poparcie ze strony L. George'a. Wiedzą oni dobrze, iż wywołując ciągłe kolizye i stawiając najbezczelniejsze żądania mogą tylko zyskać, bo i tak do stracenia mają już niewiele...

Nawet rozbicie konferencyi ich nie przestrasza, gdyż w tym wypadku wiele stracić nie mogą; gra więc ułatwiona.

Próbują wywołać w delegacyach dysonans, zamącić wodę, wiele się da i wyciągnąć ze swej gry największe korzyści.

Ostatnią i najnowszą próbą tego „ataku" był traktat niemiecko-bolszewicki, którym zaskoczyli całą konferencyę — z małymi wyjątkami, gdyż zdaje się bardzo prawdopodobnem, że Lloyd George, coś tam... niecoś o tem... wiedział...

O rezultacie najnowszego bezczelnego ataku godnych siebie sprzymierzeńców dowiemy się w krótkim czasie!

Nowy ciekawy dokument „działalności"... p. Witosa!

Łapać złodzieja! — Przejrzysta gra... — List p. Witosa... — Wykorzystywanie wpływów. — Żądamy kary!

Do starego złodziejskiego wybiegu „łapaj złodzieja!" uciekli się rabusie lasów państwowych, aby odwrócić uwagę od swoich haniebnych manipulacyj, narażających skarb państwa na miliardowe szkody. Zamiast wyrzec się podstępnie nabytych kontraktów, a zagrabione już miliony zwrócić do skarbu Rzeczypospolitej, narobili huczku przeciw p. Stapińskiemu o kontrakty naftowe, że oszukał chłopów na terenach w Haczowie.

Gra jest zbyt przejrzystą! A przytem przedmiot kontrataku źle wybrany.

Czy p. Stapiński wyzyskał chłopów haczowskich w kontraktach naftowych, to się okaże w najbliższej przyszłości. Lecz wracając do spraw lasowych, pozwolimy sobie wspomnieć tu list p. Witosa do zarządu dóbr księcia Sanguszki z żądaniem oddania mu 5 ha lasu za 35.000 marek, pod zagrożeniem wywłaszczenia. Tu wchodzi w grę eksploatowanie wpływów poselskich i stanowiska urzędowego do celów prywatnych.

Na dotychczasowem wyjaśnieniu sprawy przez Najwyższą Izbę Kontroli nie można poprzestać. Tam, gdzie chodzi o dobro publiczne, nie powinno być względów dla partyjników. Wszystko jedno kto zawinił, zasłużona kara dosięgnąć go powinna i musi!

W dodatku:

Dr. Eug. Meller: O teatrach paryskich. — Z sali koncertowej. — Przegląd teatralny. — Porada prawna dra B. Fellera. — Sylwetka niepolityczna. — Hymn do Jana Kantego

Jaskinie gry — jako państwowe źródła dochodów?

Coraz częściej rozlega się hasło: „Precz z jaskinią gry w Sopotach“ ze szpalt naszej prasy wszystkich odcieni, a nawet groźby publikowania nazwisk graczy - Polaków w jaskini pruskiej w Sopotach.

Hasło bezwarunkowo słuszne o ile chodzi o bojkot pruskiej pułapki na polską naiwność i polskie kieszenie i każdy przyklasnąć mu musi, ale czy skuteczne, wątpić należy. Po wojnie gorączka łatwego i nagłego wzbogacenia się spotęgowała się niezmiernie zwłaszcza wśród tych sfer, które na wojence dorobiły się ogromnych fortun w sposób łatwy i dziś nie wiedzą, co robić z pieniędzmi. Takich gieldziarzy, aferzystów, paskarzy i innych rycerzy przemysłu jest u nas legion w każdem środowisku a prym wiedzie naturalnie nasza stolica Warszawa. Dla tych trutniów społeczeństwa jedyną podnieta stępiałych nerwów nie jest jak dawniej „Weib Wein und Gesang“, ale bakarat, szmenda, poker i ruleta. Alkohol metylowy i ordynarna dziewka publiczna czasem na dodatek także.

W Polsce gra w hazard jest ustawowo wzbroniona, więc sobie jadą nad Bałtyk i tam leczą nerwy przy zielonym stole, a grając na obcej ziemi, nie łamią temsamem ustaw polskich. Bo u nas w Polsce grać w hazard nie wolno!

Broń Boże!

Chyba... żeby się kto uparł... no to może...

Ale cicho na paluszkach... cicho na paluszkach!...

Kapeczkę znajomości w sferach „tych, co to i owszem“ wystarczy, ażeby człowiek nawet obcy w danem mieście, został wprowadzony do klubiku, gdzie noc całą płonie znicz święty, chciałem powiedzieć szmendeczka. Za legitymacyę wystarczy najzupełniej portfelik wypchany „tygrysami“.

Takich noreczek całą noc otwartych z bufecikiem dla gości jest u nas nawet w Krakowie sporo, a dwie znane są szerokiemu ogółowi zupełnie dobrze, a tylko policya nie może ich dojrzeć. Ma je także w wielkiej ilości Warszawa. Przepływają przez taką norę w ciągu jednej nocy miliony marek polskich, żerują przy zielonych stołach najrozmaitsze męty społeczne, „czcigodni“ członkowie klubu ciągną wraz z zarządem horendalne zyski, a sądzę, że z tych zysków coś nie coś kapnąć musi także i tym, co widzieć powinni, a nie widzą nic.

W ten sposób ustawa ustawą — a hazard hazardem.

Ale mówmy poważnie.

Gra w hazard kwitnie na całym świecie i jest złem, którego żaden zakaz nie jest w stanie usunąć, bo ludzie nie mogąc grać w klubie, grać będą w norach pokątnych prywatnych. Skoro zaś tak jest, to nie bawmy się w skromną dziewicę niemiecką, która w trzydziestej wiośnie życia po wydaniu na świat pięciorga dzieci zapytała: „Mama! was ist ein Lieutenant?“ Niech rząd nie bawi się w ciuciubabkę i pozwoli na publiczne domy gry pod własną kontrolą z udziałem w zyskach do połowy. Koncesya na taki dom, gdy dajmy na to udzielona Krynicy, czy Zakopanemu wzmogłaby niesłychanie frekwencyę tych uzdrowisk, dałaby rządowi ogromne zyski, które toną w kieszeniach pruskich, a ponadto ułatwiłaby niesłychanie kontrolę policyjną nad rozmaitymi ptaszkami, których pełno zawsze przy zielonych stolikach. Urzędnicy podatkowi mieliby także gotowe dane co do stanu majątkowego danego osobnika.

Po co bawić się w maskinerye, skoro droga wyjścia jest prosta i jasna. Wtedy nie będzie trzeba płomiennych protestów w prasie przeciw hazardowi w Sopotach, bo ci grać chcą i grać będą mieli własne kasyno w kraju, które zwabiać będzie także obcych żądnych emocyj hazardu.

Przyznajemy, że takie przedsiębiorstwo jest łupieniem skóry z drugich, bo w myśl znanego bon mot w Monte Carlo „rouge perdu, noir perdu, va banque gagne toujours: żadne kasyno nie zbankrutowało jeszcze i nie zbankrutuje, ale skoro ktoś chce być łupionym i koniecznie chce grać w hazard, to należy mu to z odpowiednim zyskiem dla kasy państwowej ułatwić. Niech paskarze i inni rycerze przemysłu, którzy podatków nie płacą, albo płacą ich mało, w ten przynajmniej pośredni sposób oddadzą państwu część tego, co mu w sposób nieuczciwy zabrali. Ma się obecnie ku latu. Poco ludziska mają jechać na hazard do Sopoth? Pozwólmy im grać w Gdyni i w Zakopanem! Zarobi kaszub i góral, zarobi hotelarz i cukiernik, zarobi skarb państwa.

Bądźmy otwarci i szczerzy, a nie zasłaniajmy się ustawą zakazującą gry w hazard której nikt w Polsce zacząwszy od policyi, a skończywszy na sędziach i prokuratorach nie przestrzega, o czem przecież wszyscy dobrze wiemy.

Tymójmiód.

Czy nam trzeba „Kościoła Narodowego“?

Propaganda „Polsko-katolickiego Narodowego Kościoła“ w właściwem świetle.

II.

Od czasu upadku Austryi usłyszeliśmy dopiero po raz pierwszy o powstaniu „Kościoła Narodowego“ na szczęście nie u nas w Polsce, ale w bezpośredniem naszem sąsiedztwie, tj. w Czechach.

Nie stworzyła go jednak tam potrzeba narodu, ani też wola ludu, lecz agitacya i propaganda samych niektórych młodszych, a mocno rozamorowanych, księży rzym.-kat., dla których celibat oddawna był... ciężarem. Wprowadzono tam do „Narodowego Kościoła“ dwie zmiany, mianowicie: wszystkie nabożeństwa i modlitwy odprawiane dotąd po łacinie, poczęto odprawiać po czesku, zaś księża się pożenili.

Uczyniono to bynajmniej nie w myśli odłączenia się od Rzymu i papieża, ale usiłowano tylko pod pokrywką patryotyzmu wprowadzić reformę znoszącą celibat, nadając jej równocześnie szatę „narodowego“ nabożeństwa w języku czeskim.

Powszechnie sądzono, że papież zmuszony nagle dokonanym faktem reformę tę uzna i nada jej sankcyę.

Pomylono się jednak w swych kombinacyach, gdyż Rzym takiej reformy nie uznał, zaś księży wyklął.

Tu dopiero rozpoczęła się walka, która znalazła wkońcu tragi-komiczne rozwiązanie.

Część wyklętych księży porzuciła swe żony i ze skruchą powróciła na łono rzym.-kat. kościoła, zaś pozostali przy „Kościele Narodowym“ ogłosili odłączenie od Rzymu, szukając dla niego głowy w miejsce papieża w Serbii i Bułgaryi wśród tamtejszych biskupów starogreckiego wyznania.

Uzyskano wprawdzie legalizacyę w państwie czeskiem, jako „Kościoła Narodowego“, jednak w rzeczywistości kościół ten jest tylko sektą i to liczebnie bardzo słabą, gdyż prawie wszyscy jego „wierni“, pociągnięci początkowo hasłami patryotyczno-narodowemi, zaraz po klątwie papieskiej również masowo z niego uciekli, powracając do kościoła rzym.-kat.

Dziś o „Kościele Narodowym“ w Czechach prawie, że nic się nie słyszy, a wegetuje on tam jeszcze w niektórych parafiach, jako zgoła nieudały eksperyment w pełnem pojęciu tego wyrazu.

Stojąc na gruncie jak najdalej idących swobód obywatelskich i tolerancyi religijnej w Rzeczypospolitej Polskiej, bynajmniej nie mamy nic przeciw udzieleniu legalizacyi wyznaniu importowanemu z Ameryki przez ks. Hodura, jednakże nie może się to nigdy stać pod fałszywą firmą: **„Polskiego Narodowego Kościoła“** i przeciw temu stanowczo protestujemy!

Wyznanie i obrządki amerykańskiego kościoła ks. Hodura, o ile znajdą tutaj swych zwolenników, można określić tylko jako **polską sektę „Hodurowców“**, podobnie, jak np. „Lutrów, Husytów, Kalwinów“ itp. i to określenie odpowiadałoby dopiero faktycznemu stanowi rzeczy.

Kościół ks. Hodura, jak już poprzednio wspomnieliśmy, nie jest odosobnionym w Ameryce, a powstał na tle sporów o majątek kościelny — bowiem parafianie domagali się, ażeby kościół był ich własnością, podczas gdy kościoły tamtejsze zawsze należały do każdoczesnych biskupów.

Ponieważ temu żądaniu parafian zadość nie uczyniono, parafianie w Scranton, opuścili dawny rzym.-kat. kościół, a wybudowali nowy pod wezwaniem św. Stanisława, zatrzymując go sobie na własność. Od tego czasu rozpoczęto tworzyć nowe parafie i budowanie nowych kościołów, które nie oddawano już rzym.-kat. biskupom, ale zatrzymując je jako prywatną własność parafian i parafii, **niezależnych od rzym.-kat. biskupów**, pozostawiając jednak przytem dalej wyznanie i obrządek rzym.-kat. kościoła bez zmiany.

Nie było więc nawet mowy o jakiejś potrzebie reformy samego wyznania.

DO P. T. AGENCYJ CZASOPISM!

Upraszamy o regularne miesięczne regulowanie rachunków za „Krytykę“, oraz bezzwłoczne nadesłanie należytości do numeru 6-go włącznie. Agencye, które powyższych warunków nie wypełnią, „Krytyki“ otrzymywać nadal nie będą. *Wydawnictwo „Krytyki“.*

Cała „reforma“ polega na tem, że księży nie obowiązuje celibat, mogą być żonaci, chodzą ubrani po cywilnemu, a wewerendy i szaty kościelne wdziewają tylko do odprawienia nabożeństwa.

Nabożeństwa odprawiają w języku polskim. Spowiedź jest publiczną, taksamo, jak u ewangelików, a wkońcu, do istniejących w rzym.-kat. wyznaniu siedmiu św. Sakramentów, dodano jeszcze ósmy Sakrament, nazwany „**Sakramentem Słowa Bożego**“, który stanowi odczytywanie i głoszenie ewangelii w czasie nabożeństwa.

Wszystko inne pozostało jak w rzym.-kat. kościele.

Że te skarby i zdobycze duchowe kościoła ks. Hodura nie są żadną nowością i nie wymagały zbytniego natężenia umysłu, a już chyba jak najmniej jakiegoś „objawienia“, wiemy dobrze, lecz są ludzie, którym i takie stare nowości mogą się podobać i mogą dopatrywać się w nich furtki, prowadzącej do żywota wiecznego, zwłaszcza, że nowacye i dziwactwa religijne czepiają się bardzo często nawet znanych, tęgich, a także genialnych umysłów.

Nie dziw więc, że wszystko to przyjęło się w Ameryce wśród rzeszy robotniczej emigrantów polskich, trawionych nostalgią za krajem rodzinnym.

Ludzie ci dopatrują się już w samem brzmieniu „**Polski Kościół Narodowy**“ czegoś bardzo swojego, jakiejś wielkiej swojej rodziny i dlatego tam spieszą. „Narodowy Kościół“ rzuciłby w łono naszego społeczeństwa zarzewie walk, sporów i warchoństwa na tle wyznaniowo-religijnem i doprowadziłby mógł nawet do rozdziału narodu i pojedynczych rodzin — co w obecnej chwili mogłoby wyjść naszej ojczyźnie tylko na niekorzyść i tak już cierpiącej na brak zgody jej dzieci, zostających pod wpływem najrozmaitszych politycznych warchołów i podszczuwaczy partyjnych!

* * *

Przed kilku dniami w tut. województwie zgłosiła swoje istnienie w Krakowie nieliczna grupa osób sekty Hodurowców, jako stowarzyszenie religijne pod nazwą „Polskiego Kościoła Narodowego“.

Widzimy więc, że propaganda importowanego nam wyznania ks. Hodura z Ameryki dotarła już nawet i do Krakowa.

Redaktor, który... zbłądził!

Paskopiastowiec z Krakowa. — Chroniczne błądzenie. — Ośli mostek. — Maryanek w... sukmanie! — „Wszystko „bagatela“!

Pan M. Dąbrowski, witosikowiec poseł z ziemi krakowskiej, który przyznał się „coram publico“ w Sejmie, że zwalczając Witosa i „paskopiastów“ (oryginalna nazwa stronnictwa Witosa, wynaleziona przez „Kuryerek Krakowski“)... błądził, zapomniał widocznie, że błądził... nie po raz pierwszy i nie... ostatni! Cała jego karyera to szereg „intratnych“ błędów.

Każdy z jego „błędów“ miał to do siebie, że mu puchlinę sakiewki wywoływał, a zdaje się, że ta choroba „błądzenia“ jest u p. M. D. chroniczną...

Obawiamy się zupełnie seryo, że p. Dąbrowski jeszcze kilka razy w życiu zbłądzi, gdy o jego prywatny interes chodzić będzie.

Jego karyera publicystyczna zaczynająca się od „Ilustracyi Polskiej“, później „Nowin“, a dalej „Kuryerka“, wydawanego za pieniądze Grunwalda, Stapińskiego itd. polegała cały czas na „błądzeniu“ i odkrywaniu coraz to nowych oryentacyj, aż wreszcie zeszła na „paskopiastowo-witosową“.

Obecnie wszedłszy przez ośli mostek do Sejmu i przywiązawszy się do żłóbka osławionego stronnictwa P. S. L. w cawili, gdy ono doszło do zenitu swej smutnej sławy, czując zbliżające się wybory, chwyta się, jak tonący... sznura Witosowego, który mu po swym złotym rogu... pozostał.

Maluczko, a ujrzymy p. Maryanka w sukmanie na koniu, prowadzącego agitacyjno-wyborczą banderyę swego szefa z Wierzchosławic, w czapce z pawich piór, o ile mu jej przedtem wicher nie zerwie! No, ale to „bagatela“, grunt to, że umie bajecznie „błądzić“.

NOWINY LWOWSKIE.

P. Cieński organizuje kadry wyborcze kosztem rządu!

Narodowa demokracya w Małopolsce czując usuwający się jej grunt pod nogami wpadła na bardzo dowcipny pomysł dla zdobycia sobie sukcesów przy przyszłych wyborach sejmowych. — Mianowicie p. Tadeusz Cieński, b. prezes wszystkich rozbójniczych komitetów wyborczych, stary lis polityczny, teść posła Dubanowicza a ojciec chrzestny p. Strońskiego i jego „Rzeczypospolitej“ paktuje poufnie z rozmaitymi ludźmi w celu wszczęcia akcyi za reaktywowaniem dawnych Miejskich Straży obywatelskich. Dla zbałamucenia rządu rozsiewa on fałszywe pogłoski o przygotowaniach powstańczych Ukraińców, to znów straszy sfery rządowe inwazyą bolszewicką, prawdziwy zaś cel tej akcyi jest czysto partyjny. Oto p. Cieński zamierza reaktywowane — rozumie się, na koszt rządu, — M. S. O. połączyć z organizacyami „Sokoła“, „Drużyn Bartoszowych“ i t. d. i poddać je komendzie Organizacyj powiatowych. Organizacye te zdołali już zupełnie opanować narodowi-demokraci, i przy ich pomocy stworzyliby dla siebie, kosztem rządu zdyscyplinowane kadry wyborcze, które przy przyszłych wyborach, oddałyby temu krzykliwemu stronnictwu, nieocenione przysługi. Z projektem tym wozi się obecnie p. Cieński po wszystkich miastach dzielnicy naszej kaptując dla niego zwolenników, ukrywając jednak zręcznie prawdziwy cel jego. Uważamy tedy za wskazane przestrzec nasze organizacye powiatowe, ażeby nie dały się podstępnie wciągnąć do rydwanu wszechpolskiego i chytrze zastawionej przez niego pułapki. Znanemu zaś ze skąpstwa i zachlanności p. Cieńskiemu, którego zawsze „durniczką“ przemycano na posła radzimy, ażeby na cele wyborcze ruszył własnym dobrze wypchanym workiem a nie przeprowadzał wybór warchołów cudzym.

Komisarz Policyi krakowskiej przed sądem we Lwowie.

Przeciw b. komisarzowi Policyi lwowskiej p. Kandiakowi urzędującemu obecnie w Krakowie toczą się w lwowskim Sądzie okręgowym karnym dochodzenia o bardzo brudne sprawki popełnione w czasie urzędowania jego we Lwowie. Że względu na toczące się śledztwo nie wymieniamy tych sprawek, wyrażamy tylko zdziwienie, jak można człowiekowi zostającemu pod ciężkimi zarzutami zbrodniczymi, powierzać nadal odpowiedzialny posterunek w służbie rządowej. P. Kandiaka przeniesiono tylko cichaczem ze Lwowa do Przemyśla a następnie do Krakowa, skąd dojeżdża do Lwowa na częste przesłuchania. Jeżeli zwyczajnych śmiertelników za błahe nieraz przewinienia zamyka się pochopnie do aresztu śledczego, to należałoby, bodaj dla przyzwoitości urzędnika policyjnego, ściganego prawomocnie przez Prokuraturę sądową, conajmniej zawiesić w urzędowaniu. Sprawą tą zajmiemy się jeszcze w odpowiednim czasie, niechcąc jej omawiać w obecnem stadyum, ażeby nie narażać się na posądzenie, iż zamierzamy wpływać na tok sprawy.

Więc któż znów kłamie

„Przewóz“ — czy „Gremium właścicieli przedsiębiorstw przewozowych“?

Po zamieszczeniu naszego artykułu w nr. 7 „Krytyki“ o „Przewozie“, zjawiło się w naszej redakcyi dwu członków owego przedsiębiorstwa, którzy starali się nam wyjaśnić, że nie we wszystkich punktach nasze zarzuty zawarte w dotyczących artykułach były słuszne.

Przyznano racyę twierdzeniom naszych artykułów co do kwestyi z dostawą próżnej blaszanki adresatowi za horendalnie wysoką zapłatą, powołując się na zatwierdzoną przez władze kolejowe „taryfę“, oraz co do faktu sfałszowania rachunku z 2009 na na 2909 mk. przez jednego z funkcyonaryuszy „Przewozu“, lecz oświadczono, iż ów manipulant (p. H.) został ukarany grzywną 5000 mk. oraz wydalenie ze służby. Zaprzeczono natomiast faktom podanym co do założycieli „Przewozu“ oraz „Udziałowców“, jak i naszemu twierdzeniu, że „Przewóz“ otrzymał koncesyę bez rozpisania konkursu — podając że **konkurs był rozpisany i że oferta „Przewozu“ jako najniższa, została przez Dyr. kol. p. przyjęta.**

Oświadczyliśmy gotowość umieszczenia częściowego wyjaśnienia ewentualnych niesłuszności zarzutów, o ile otrzymamy je na piśmie i to w formie nieobowiązującego wyświetlenia, które przed umieszczeniem co do słuszności i prawdziwości zbadamy.

W kilka dni później otrzymujemy pisemne żądanie sprostowania na podstawie par. 19 u. pr. o treści nietylko nie odpowiadającej wymogom ustawy, lecz jeszcze **z dodatkiem „od redakcyi“ (!)**, w którym autor (członek „Przewozu“) między innemi pisze, że: „...z ochotą zamieszczamy niniejsze sprostowanie“ itd itd. i podpisem „Redakcya“ (!!).

W nr. 8 „Krytyki“ wyjaśniliśmy „Przewozowi“ lojalne nasze stanowisko (w odpowiedziach od redakcyi) nie cofając przyrzeczenia co do chęci umieszczenia pewnych wyjaśnień, co to „Przewóz“ w nrze 105 „Kuryerka Codz.“ podał „Wyjaśnienie“ (płatny inserat) napadając na redakcyę naszego pisma i zarzucając jej „kłamstwa“.

Bezpośrednio po owem „wyjaśnieniu“ znajduje się drugi inserat p. t. **Co mówi „Gremium właścicieli przedsiębiorstw spedytorskich i przewozowych“**, gdzie owo „gremium“ pisze o „artykułach w prasie“ i konkluduje zarzutem i protestem przeciw wprowadzeniu owego „monopolu“ **z pominięciem drogi konkursu (!) przez dyrekcyę P. K. P.**

Balamutna treść owego artykułu i rzekomej uchwały „gremium“, która to co na początku twierdzi na końcu zaprzecza i „kampanię“ **najstarnowczej** (sic!) potępia, jest tak co do celu jak i powodu umieszczenia owego zaciemniającego sprawę „wyjaśnienia“ zupełnie nieuchwytna, a pisząc o zranych ze swej „obywatelskiej działalności“ urzędnikach Dyrekcyi kol. (od których zależy, a o których sympatye „gremium spedytorów“ w interesie własnym chodzić musi) wyrządza im niedźwiedzią przysługę...

„Przewóz“ stwierdza **nagonkę skartelizowanych neutralnych spedytorów** i utrzymuje, że **koncesyę otrzymał w drodze konkursu — zaś „gremium spedytorów“** pisze stanowczo **o koncesyi z pominięciem tej drogi!**

Któż więc kłamie i w jakim celu?

Z naszej strony równocześnie wyjaśniamy, że kontr. transp. P. K. P. p. Z. zjawił się w naszej redakcyi i oświadczył, że z firmą „Przewóz" nic nie ma wspólnego, gdyż zajętym w tej firmie był tylko jego... szwagier, którego on w biurach firmy... odwiedzał, co mogło dać asumpt do podejrzeń, jakoby on sam był tam zajętym. Dalej oświadczył p. Z., że **szwagra jego usunięto z „Przewozu" bezprawnie i że mu nawet pensyi nie wypłacono (?).**

Podajemy jeszcze jeden kwiatek działalności „Przewozu":

Za listem przewozowym Tarnobrzeg—Kraków Nr. 5/318 z dnia 24 lutego b. r., nadano 4 worki grochu 304 kg. i opłacono w Tarnobrzegu kwotę 2076 mkp. Po nadejściu tej opłaconej przesyłki dostał się list przewozowy w ręce „Przewozu". „Przewóz" ten list tak poprawił, że przeniósł opłaconą należytość („franko") z lewej strony listu na prawą i ściągnął **drugi raz należytość** *kolejową 2076 mk. od odbiorcy grochu na własną rękę i — rachunek. — I byłoby wszystko dobrze, lecz pech chciał, że osoba wysyłająca tę przesyłkę zjawiła się w Krakowie i z wielkiem zdziwieniem stwierdziła oszukańcze nadużycie! Osoba ta udała się natychmiast do Oddziału handl. PKP ze skargą, a po upływie 4 dni zwrócono jej list przewozowy, w którym znajdowała się kwota 2076 marek.*

Szkodę wprawdzie wyrównano, ale nadużycie pozostanie faktem!

Czy to też w porządku, że przesyłki kolejowe bierze „Przewóz" do swego magazynu na skład i pobiera składowe od klienteli kolejowej do swej kieszeni?

Państwo dopłaca do gospodarki kolejowej przeszło 40 miliardów rocznie, a różne „Przewozy" napychają kiesz nie w legalny i nielegalny sposób!

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że owo „gremium właścicieli przedsiębiorstw spedytorskich", które w „Kuryerku" prostowało, składało się z dwu osób (!), a to p. Wachtla i Ungera, którzy na życzenie właśnie całego gremium spedytorów musieli wnieść do M. K. Ż. odpowiednie memorandum.

Ze względu na osobę p. Wachtla, człowieka cieszącego się długoletniem i wielkiem zaufaniem naszego społeczeństwa, nie roztrząsamy bliżej powodów „uchwały" owej „konferencyi", ale niewątpimy równocześnie, że ministerstwo kolei uwzględni słuszne żądanie drobniejszych spedytorów, którzy żywią setki ludzi i rozwiąże niekorzystny dla przedsiębiorstwa kolejowego kontrakt z „Przewozem" i rozpisze prawdziwy „konkurs" na podobnego rodzaju przedsiębiorstwo, które powinno się dostać we właściwe ręce!

Nareszcie!...

Samodzierżca dr Wielgus ustąpił! — Apel do jego następcy p. wicepr. Rollego. — Jeszcze ostatni kwiatek z czasów ex-samodzierżcy!

Kierownik urzędu mieszkaniowego wiceprezydent p. dr Wielgus nareszcie zdecydował się ustąpić, referat po nim objął wiceprezydent p. Rolle...

Pod wpływem opinii publicznej klub radziecki P. P. S. na ostatniem posiedzeniu Rady m. wystąpił z energicznem żądaniem ustąpienia dra Wielgusa, co miało ten bezpośredni skutek, że się p. wiceprezydent wreszcie zdecydował i.... ustąpił!

Ponieważ nam nie chodziło o samą osobę p. Wielgusa, lecz tylko o system jego gospodarki w urzędzie mieszkaniowym, zaznaczamy już dziś, że każdą próbę nadużycia owego urzędu doszłą do naszej wiadomości, piętnować będziemy bezwzględnie i z całą konsekwencyą nadal.

Pozwalamy sobie dać wyraz nadziei, że p. wiceprezydent Rolle w ślady swego poprzednika nie pójdzie i nie da nam tematu do zajmowania się jego osobą, jako kierownika referatu mieszkaniowego. Przy odrobinie dobrej woli uda mu się to łatwo.

Na zakończenie przytoczymy ostatni kwiatek urzędowania p. Wielgusa:

Jeden ze znanych w Krakowie publicystów wniósł na ręce p. W. prośbę o rekwizycyę mieszkania, które, nawiasem mówiąc, oddawna zajmuje, a które wskutek procesu z posiadaczem owego mieszkania pewnym zdziecinniałym staruszkiem księdzem L.... mógłby ewentualnie stracić. Ów publicysta (Dr L...) przedłożył p. Wielgusowi ważne dokumenty, że zajmuje oprócz innych, stanowisko urzędnika publicznego zakładu kulturalnego, no i otrzymał odpowiedź odmowną, wobec czego grozi mu ewentualna eksmisya. Zaś śpiewak opery p. C... uznanym został przez p. Wielgusa za urzędnika publicznego i kartę rekwizycyjną oraz przydział mieszkania otrzymał, mimo, że dotychczas posiadał mieszkanie przy swej rodzinie, która rozporządza bardzo obszernem mieszkaniem.

Taki był sposób pojmowania swego stanowiska przez p. dra Wielgusa.

Wiele łez ludzkich ma on na swojem sumieniu!

Drwiny „Kuryerka Krakowskiego"

ze swych czytelników!...

Reklama, zwłaszcza amerykańska reklama, zdobywa się na przeróżne wymysły, często ekscentryczne może, lecz nie polegające nigdy na drwinach z klientów lub też czytelników. „Kuryerek Krakowski" jednak wprowadza ten ostatni rodzaj reklamy dla swoich inserentów, jak to np. miało miejsce w numerze świątecznym z dnia 16 go kwietnia.

Oto na stronicy 16 tej owego „Inseratowanego — Kuryerka" znajdujemy po kronice „artykuł", zatytułowany: „Wielka awantura w pociągu pospiesznym Kraków—Warszawa", którego treść (bardzo zresztą nieudolnie zredagowana) dotyczy reklamy „zakładu kosmetycznego" (!) pewnej fryzyerki krakowskiej.

Ale to jeszcze nie wszystko...

Oto na afiszu „Kuryerka" między innymi tytułami artykułów dziennikarskich znajdujemy i tytuł owego, chybionego w pomyśle i wykonaniu ogłoszenia...

Ponieważ to było 16 go kwietnia, przypuszczamy, że „Kuryerek" zamyśla swych naiwnych widocznie zresztą czytelników brać na kawał częściej, niż na „prima-aprilis".

O ile wiemy, liczba czytelników „Kuryerka", zwłaszcza w ostatnim czasie, bardzo... stopniała i maleje dalej w dość szybkiem tempie.

Zdaje się nam, że urządzanie podobnych powyższemu „kawałów" swoim czytelnikom, do powiększenia ich liczby z pewnością się nie przyczyni!

Niesmaczna reklama

na murach kościoła w Krakowie!

Przed kościołem XX. Bernardynów, u stóp Wawelu w Krakowie, można oglądać figurę kamienną św. Szymona, którą ufundowano na pamiątkę, jako że w tem miejscu w ślad za węchem psa dokopano się cudownego źródła i którego woda pomagała na różne dolegliwości, jak to z brązowych plakiet pomnika wywnioskować można. Nikogoby to jednak nie zdziwiło, bo podobne cuda są znane, ale zdziwi się każdy tablicą reklamową (2 m²), wymalowaną na tymże kościele:

„E. S. H. A. P. E."

Spółka handlowa przem. z ogr. odp. itd. itd.

Tuż obok drzwi świątyni!

Fakt ten postanowił podobno wykorzystać p. M. Dąbrowski w celu umieszczenia tablicy reklamowej z napisem „Bagatela" i t. d. w tem przekonaniu, że „Bagatela" nadając się do odegrania oratoryum p. t.: „Siedm słów Chrystusa", jest godniejszą reklamy na murach świątyni Pańskiej niż „Eshape"!

Zatrważający stan służby

bezpieczeństwa publicznego w Polsce.

Stosunki bezpieczeństwa publicznego w naszym kraju, przedstawiają się prawie z każdym dniem w gorszem świetle. Niema dnia, aby dzienniki nie donosiły o napadach bandyckich, rabunkach i morderstwach.

Gdzież więc należy szukać przyczyn złego?

Bezpośrednią przyczynę tej demoralizacyi zgania się na — wojnę, w dalszym zaś ciągu na fatalną wprost organizacyę straży bezpieczeństwa publicznego. Zajmijmy się tą ostatnią. Przyjmuje się młodych, niedoświadczonych ludzi, bez najmniejszej praktyki fachowej, w skład funkcyonaryuszy policyi państwowej i obsadza się niemi urzędy nadkomisarzy, jak również i podkomisarzy, ludzie zaś, którzy po kilkanaście lat służą w tym zawodzie, widząc nieumiejętność i bezradność tych panów, patrzą na ich pracę z politowaniem. Znowu tutaj górą protekcya.

Dalej co się tyczy niedostatecznej ilości funkcyonaryuszy policyi, to też jest niezgodne z rzeczywistością. Są bowiem okolice zagrożone bardziej bandytyzmem, ale więcej jest okolic, gdzie panuje spokój. Zamiast więc, w okolicach względnie spokojnych, tresować ludzi na pajaców, oraz uczyć okólników na pamięć z kropkami i przecinkami, co w praktyce nic nie pomoże dla bezpieczeństwa publicznego, czy nie byłoby wskazanem, aby funkcyonaryuszy z okolic mniej zagrożonych bandytyzmem przenieść czasowo do okolic, gdzie grasują różne bandy, zwiększone zaś posterunki prędzej dadzą sobie radę z tą plagą społeczeństwa.

Wielkim błędem również jest to, że nowo przyjęci funkcyonaryusze nie mają dostatecznego wykształcenia, gdyż w niektórych wypadkach praktyka ich zaczyna się od alfabetu i tabliczki mnożenia. Bardzo często wydala się ze służby już fachowych funkcyonaryuszy, którzy nie wiedzą dlaczego zostali usunięci, gdyż żadnego zarzutu im nigdy nie uczyniono, a chyba wydalenie można wziąść tylko na karb osobistej urazy p. komisarza, lub innego przełożonego. A często ten właśnie wydalony ze służby to człowiek, który chce na tem polu pracować i pełni służbę gorliwie, za co w nagrodę spotyka go wyrzucenie ze stanowiska, gdyż on nie podoba się przełożonemu.

Wielu zaś, pragnąc służyć dla Państwa, zgłosiłoby się chętnie w poczet funkcyonaryuszy policyi, jednak znowu odstraszają ich różne praktyki przełożonych, którzy używają podwładnych bardzo często do prywatnych posług, a wiadomem jest, że gdyby nie poddali się „prywatnym" rozkazom przełożonych, mogą pewnie liczyć na wydalenie.

Jeżeli by ktoś zaglądnął w t. zw. „wykaz stanu osobistego funkcyonaryuszy" i rozpatrzył się w nim sumiennie, znajdzie tam różne pochwały i nagany, które się mijają z prawdą, a działa na nie tylko z jednej strony protekcya, z drugiej zaś osobiste urazy. Bo mimo tego że instrukcya jest jedna dla wszystkich, to wręcz przeciwnie nie do wszystkich funkcyonaryuszy ją się jednakowo stosuje, gdyż benjaminki przełożonych, którzy ledwo umią się podpisywać, zawsze będą chwaleni.

Reasumując te wszystkie fakta, dochodzi się do przekonania, że nic dziwnego, że funkcyonaryusze gorliwi w służbie bardzo prędko się zniechęcają do tych „miłych" stosunków, nowi zaś boją się wstępować w ich szeregi, a na tem cierpi społeczeństwo, gdyż bandy rabusiów grasują bezkarnie. Przecież chyba już czas, by zaprowadzić jakiś porządek w instytucyi, która spełnia wobec społeczeństwa wielkie zadanie, gdyż ona jest ochroną obywateli przed rafinowanymi bandytami, łasymi bardzo na cudze mienie.

Z KRAJU.

Tarnów.

Nędza wśród pracowników państwowych. — „Rozwój“ a „Plon“. — Odczyty.

O rzeczach znanych trzeba pisać dlatego, że w Warszawie w Sejmie i w Rządzie nie pamięta się o tem, poświęcimy zatem kilka uwag położeniu materyalnemu tut. funkcyonaryuszy państwowych, których los jest opłakany. Rząd wiedzieć nie chce o tem, jaka jest wartość papierowej marki w stosunku do złotej! Rząd minimalnymi dodatkami przewleka te chorobliwe objawy, a o wyleczeniu mowy niema. Czy organizm cały może się czuć zdolnym do normalnego funkcyonowania, jeśli pojedyncze organa chore? Rząd wiedzieć tego nie chce! Sejm i Rząd nie chcą się zdecydować na redukcyę urzędników, by innym dać możność życia. Sejm i rząd czekają, aż wszyscy będą paskować, a podań o posady coraz mniej będzie i to od akwalifikowanych ludzi! Półśrodkami nie da się osiągnąć celu!

Z drugiej strony wiemy, że tarnowskie biuro odbudowy ma w stajni piękne konie, powozik dla inżyniera, by do Wierzchosławic się przejechać! Czy nie byłoby taniej koleją i furmanką?

A biuro urzędu ziemskiego nie mogłoby uledz redukcyi? Jedno i drugie tak pozostanie, bo wybory do Sejmu, a oba biura są ekspozytury paskopiastów!

I jakże inteligencya ma swoją rolę odegrać, jeśli wśród nędzy żyje i nieraz ten lub ów handluje przekonaniami, albo zarabia w sposób niezawsze etyczny!

Kupieckie sfery same zwróciły uwagę, że tut. działacze endeccy nie starają się wcale o pozyskanie „Plonu“ dla „Rozwoju“, a przecież to firma polska z wielkim obrotem, interes dobrze prowadzony, czemuż go milczkiem pomijają? Oto wychodzi oliwa na wierzch! Szantażyści, zamachowcy! Za popieranie kupców wódek poznańskich chcą głosy uzyskać do Sejmu, a ponieważ „Plon“ chłopski więc tam niema co robić.

Młodzież akademicka tut. szkół średnich wyręcza starszych, bo organizuje wykłady, które mają być aktualne, powiedzmy zanglizowane. Tematy nie z odległych wieków, ale słuchaczów mają poinformować o dzisiejszych czasach i pobudzić do myślenia o wypadkach z dziejów doby dzisiejszej. To w Tarnowie tak bardzo potrzebne!

Nowy Sącz.

Bagienko. — Wiele daniny zapłacili multimilionerzy w Nowym Sączu?

Inspektor podatkowy w Nowym Sączu wymierzył daninę „obywatelom“:

1) P. Gruberowi (skład pokostu i oliwy), który ma nagromadzone wagonami mydło, oliwę, pokosty z tanich czasów, a które puszcza obecnie na pasek — tylko 4000 mk.,

2) Salomonowi Schüsselowi, „król dolarowy“ (ma specyalny telefon, połączony z czarną giełdą w Krakowie) i spólnikom Krischerom, niecałe sto tysięcy.

Spółka ta zarabia setki milionów i mogłaby bez uszczerbku zapłacić sto milionów daniny.

Niestety, p. Krupski, inspektor podatkowy, zalicza się do „elity“ tamtejszej, więc rokrocznie uprzyjemnia sobie żywot w Karlsbadzie, a potem jedzie do Krynicy. Ma dwie z przepychem urządzone wille, jedną w Wieliczce, a drugą w Wadowicach, prowadzi życie wystawne i to z poborów służbowych, podczas gdy inni wyżsi urzędnicy nie umią się gospodarzyć, bo plątają się po ulicach w strzępach resztek garderoby, jak widma.

Nie możemy dociec tajemnicy klucza, którym się p. Krupski posługiwał przy wymiarze daniny, bo biedacy i drobni rzemieślnicy płacą po kilkadziesiąt tysięcy, a panowie „neutralni“, operujący miliardowemi sumami, płacą śmiesznie małe kwoty.

Dużo kłopotu sprawia okolicy Nowego Sącza piastowiec p. Potoczek, poseł do Sejmu i naraża się na ustawiczne „plotki“. Ludziska nie mogą się doczekać wyniku dochodzeń tamtejszej Prokuratury — więc też nic dziwnego, że dalej plotkują na tle gospodarki lasami rządowymi. Opowiadają, że pan poseł darował konie rządowe politycznym naganiaczom, którzy je na jarmarku „obili“ — żydkom. — Pan starosta oburzał się z przyjacielem Narcyzem na wiecu na prześladowania chłopów przez policyę państwową w okręgu nowosądeckim.

Byli to rzeczywiście „politowania godni i biedni chłopkowie“, bo jak się później okazało, nic takiego zdrożnego nie popełnili, tylko napadali na osioła dla emigrantów, powracających z Ameryki, rabowali im ciężko zapracowany grosz i mordowali ich.

No ale oburzyć trzeba się było, bo policya nie zważała wcale na godność i władzę starościńską i poselską, lecz tak długo i gorliwie śledziła sprawców, aż ich przyłapała w osobach wójta z pod Czczowiny i jego synów, tudzież stangreta samego pana... starosty!

Uparci plotkarze twierdzą, że wójt jest krewnym pana posła i że to pokrewieństwo tak wojowniczo usposobiło bandytów. Ano — jedni rabują lasy — a drudzy dolary — wedle gustu.

Oświęcim.

Z bagienka oświęcimskiego.

Główną składnicę tytoniu prowadził za czasów ś. p. Austryi Jakób Schneider. Dlaczego obecnie prowadzą synowie Schneidra dalej tę składnicę i dlaczego nie może jej uzyskać koło powiatowe inwalidów, choć wniosło (już przed pół rokiem) podanie, to chyba wiedzą tylko panowie, którzy to podanie złożyli widocznie na wieczny spoczynek.

Czy zechcą dalej zwlekać tę sprawę do skutku, aż się nią zajmie „Krytyka“?

Licencyę na „kino“ ma Sokół w Oświęcimiu.

Ponieważ Sokół „odleciał“ gdzieś w cieplejsze kraje, przeto w gmachu „ćwiczą“ dziś wrony, a w kinie spacerują pluskwy. Tamtejsi inwalidzi wnieśli podanie do krakowskiego województwa i czekają znowu tak cierpliwie na tę licencyę, jak p. Richter w Chrzanowie na pozwolenie przeniesienia swej kawiarni z jednego lokalu do drugiego.

Ciekawi jesteśmy, czy tymczasem nie umarł on z głodu.

W starostwie oświęcimskiem zakasał referent łowiecki p. Buczkowski rękawy i wziął się do „pracy“. Po zamknięciu polowania w Grojcu, zamknął również p. Augustowi Swobodzie L. 5121/22 z 3-go kwietnia 1922 prawo polowania w Porębie na znak, że postępuje po linii „sprawiedliwości“. Jeżeli tak — to dlaczego nie zamknięto prawa polowania w gminach: Dwory, Stare Stawy, Monowice, Włosienica, Polanka Wielka, Oświęcim i t. d.? Przecież tereny te proszą się o zaszanowanie i o ochronę przed kłusownikami i drapieżcami różnego gatunku.

Dowiadujemy się również, że delegat łowiecki, który się przychylił do zamknięcia wspomnianych terenów — nie widział ich wcale!

Jordanów.

Apel do p. starosty!

Mieszkańcy Jordanowa pytają za naszym pośrednictwem p. starostę w Myślenicach:

1) Dlaczego nie przeprowadzono w Jordanowie wyborów do rady gminnej od 14 lat?

2) Dlaczego żydzi płacą w okręgu starostwa najniższe podatki i daninę, chociaż prowadzą milionowe interesa i handle?

3) Dlaczego składnica nie otrzymała pozwolenia na sprzedaż wyrobów spirytusowych, w zamkniętych naczyniach, tylko udzielono go żydkowi?

4) Dlaczego rada powiatowa zachorowała na afrykańską śpiączkę i od dziesięciu lat nie naprawia dróg, chociaż ludzie i konie nogi w dziurach łamią?

5) Dlaczego zarządowi miasta nie polecono zająć próżnych mieszkań na pocztę i dla potrzebujących mieszkań, tylko gwałtem odbiera poczmistrz mieszkanie właścicielowi, niejakiemu Maciądze i skarży go jeszcze do sądu o zbrodnię gwałtu publicznego, choć urząd jest dla niego sprawą poboczną, bo trudni się handlem. Czyby tak dyrekcya poczty i kompetentna władza polityczna nie zechciały zająć się panem poczmistrzem?

Zator.

Otrzymujemy z Zatora następujący list, który w imię zasady „audiatur et altera pars“ zamieszczamy:

Wielmożny Panie Redaktorze!

Nikt nie wątpi, że „Krytyka“, zwalczając energicznie nadużycia i wystawiając na widok publiczny czyny i postępki niegodne i niejednokrotnie sprzeczne nietylko z etyką, ale i z kodeksem karnym, przynosi dużą korzyść społeczeństwu umożliwiając napiętnowanie tych, przeciw którym każdy inny środek z tych lub innych względów zawodzi. Są jednak wypadki, gdzie rozumiejący inaczej zadanie i cel „Krytyki“ wpowadzając Szan. Redakcyę w błąd, nadużywają jej do osobistych celów i rzucają na osoby najniewinniejsze kalumnie i oszczerstwa. Ten właśnie wypadek ma miejsce odnośnie do artykułu zamieszczonego w „Krytyce“, a tyczącego się p. Anderlego, naczelnika tutejszej poczty. Zarzuty w owym artykule podane pozbawione są rzeczowych podstaw.

Nie wdając się w polemikę z autorem wspomnianego artykułu jako bezstronny a znający stosunki naszego miasteczka wątpię, by mu posłużył za dowód niemieckości jednogłośny wybór p. Anderlego na prezesa tutejszej czytelni, która reprezentuje wszystkie sfery katolickie Nie jest to chyba również podyktowane chęcią pozbycia się dzielnego obywatela.

Raczy WPan przyjąć wyrazy prawdziwego poważania

Podpis.

Losowanie milionówek

w Redakcyi „Krytyki w dniu 14 kwietnia br.

1) MILIONÓWKĘ Nr 3,019 269 wygrał p. Jan Jarosz w Lipniku.

2) MILIONÓWKĘ Nr 3,019.270 wygrał p. Michał Szum w Krakowie.

P. M. Szum zechce się zgłosić w redakcyi naszego pisma po odbiór wygranej osobiście, p. J. Jarosz otrzyma wygraną pocztą po nadesłaniu należytości na opłatę pocztową (poleconą) i podaniu adresu.

Następne losowanie (kuponów) Nr 3) 22-go bm, o godz. 5.30 popołudniu.

NADESŁANE.

Każdy czytelnik „Krytyki“ ma szanse zostania milionerem!

Poniżej umieszczony kupon po wypełnieniu go należy wyciąć, nalepić na kartę korespondencyjną i przesłać pocztą pod adresem „Krytyki“ — Kraków, ul. Librowszczyzna 7!

Każdy czytelnik i prenumerator ma prawo do wzięcia udziału w losowaniu **milionówek!**

Losowanie odbywać się będzie co tygodnia w sobotę w lokalu redakcyi między godziną 5 a 6 popołudniu i numera wygranych milionówek ogłoszone będą w „Krytyce“ każdorazowo.



Wydawnictwo „Krytyki“ przeznacza do rozlosowania do końca kwietnia b. r.

dziesięć milionówek!

Wyciąć i przesłać pod adresem „Krytyki“ Kraków, ul. Librowszczyzna L. 7.

Kupon Nr. 4

uprawniający do udziału w losowaniu milionówek nr. 2100653 i 2100654 w dniu 29 kwietnia.

Imię i nazwisko posyłającego:

....

adres: ....

N. b. Kurs milionówek w ostatnich dniach podskoczył nagle na 2000 marek polskich.

„Przewodnik po Krakowie“.

Począwszy od dzisiejszego numeru „Krytyki“ daje nasze pismo „Przewodnik po Krakowie“. Celem „Przewodnika“ będzie udzielanie przyjezdnym informacyj, w jakich firmach mogą się zaopatrzyć w towary pierwszej jakości.

Na dworcach kolejowych sprzedają nasze pismo agencye dzienników, oraz specyalni kolporterzy. Oprócz tego 1000 egzemplarzy rozdaje się przy pociągach przyjezdnym bezpłatnie!

Równocześnie zawiadamiamy, iż ogłoszenie adresu w „Przewodniku po Krakowie“ kosztuje miesięcznie 2000 Mkp.

Z TYGODNIA.

Otrzymujemy następujący list:

Szanowna Redakcyo!

Po przeczytaniu kilku nrów Krytyki, zauważyłem, że krytykując piastowców, a szczególnie Witosa, wyrażacie się panowie o chłopie z pogardą, tak jak gdyby się wszystkim chłopom tak dobrze powodziło jak Witosowi i wielu innym piastowcom. Jestem pewny, że znacie panowie życie chłopa małorolnego i bezrolnego, w jakiej nędzy się on znajduje, a więc trzeba rozróżnić chłopa od chłopa tak samo jak kupca uczciwego od paskarza lub podobnych. Co się tyczy piastowców i Witosa, jeżeli w sejmie odgrażają się 46 rokiem, to z pewnością Witos pierwszy uciekałby z Wierzchosławic... o ileby zdążył uciec.

Gazetę otrzymuję nieregularnie i pomiętą. Widocznie na poczcie w Radłowie czytają urzędnicy. (!)

Dnia 8 bm. wydarzył się niezwykły wypadek w Radłowie. Oto pewna dziewczyna skradła komunikanty z kościoła, co z nimi zrobiła niewiadomo, bo dziś wieczór dopiero ją schwytano. Ktoś zaś puścił pogłoskę między lud, że to żydzi potrzebujący albo krwi katolickiej albo komunikantów do... macy na święta!

Z naszej strony wyjaśniać nie potrzebujemy, że uczciwym chłopkiem nie tylko nie gardzimy, lecz bierzemy go w obronę przed ewentualnem krzywdzeniem go.

Co do pogłoski na temat rytuałów żydowskich na święta dodawać nie trzeba, że podobnym głupstwom dziś już nikt nie wierzy! (Redakcya).

CZEM SIĘ U NAS KARMI CZYTELNIKÓW! W nrze 15 krakowskich „Nowości Ilustrowanych“ na str. 10 znajdujemy portret prof. Einsteina i objaśnienie, że jest on autorem teoryi **„o bezwzględności“ (!).**

Myśląc że to omyłka druku, czytamy treść dotyczącego artykułu i po raz drugi spotykamy się z teoryą **„o bezwzględności“** prof. Einsteina...

Przyznajemy najzupełniej racyę, że jest to nawet okropną **„bezwzględnością“** karmić czytelników tem, czego się nawet z nazwy nie zna!

PEWIEN NAŁOGOWY ALKOHOLIK-POETA, cierpiący prawdopodobnie na paraliż mlecza pacierzowego (paralisus progressiva), pracujący jako reporter w pewnem paskopiastowym dzienniku, pozwala sobie w lokalach publicznych w nietrzeźwym stanie na uwłaczające uwagi na temat naszego pisma.

Zwracamy uwagę temu wykolejonemu „redaktorowi“, że przy najbliższej sposobności może się spotkać z dotkliwą odprawą, a o ile by mu i to nie pomogło, postaramy się o gruntowne wyleczenie go z manii prześladowczej.

OTWARCIE ODNOWIONEJ KAWIARNI. Kawiarnia i bar Teatralny zostały po gruntownem odnowieniu oddane publicznemu użytkowi. Odnowienie nastąpiło w ciągu trzech dni, lecz mimo to lokale prezentują się wspaniale. Muzyka bezkonkurencyjna tak w kawiarni jak i w barze.

PRZY UL. TOPOLOWEJ L. 4 mieszkają pp. M. Sąsiedzi tych państwa są zgorszeni ciągłemi awanturami, jakie dzieją się w dzień i w nocy w mieszkaniu tychże. Wszelkie zaś zażalenia do właściciela domu i władz pozostają bez skutku.

Awantury te wyprawia córka p. M., niejaka p. Wandzia, „znana“ w tamt. dzielnicy. Jako dyetaryuszka w magistracie nabrała tam wiele „inteligencyi“, że zaledwie otworzy rano oczy, rozlegają się po całym domu przyjemne słówka, których tutaj, z łatwo zrozumiałych powodów przytoczyć nie możemy. Wieczorem zaś do jej mieszkania schodzą się żołnierze („stali bywalcy“) i razem z p. Wandzią wyprawiają orgie do późnej nocy. P. Wandzia bez zajęcia, przyjmuje od nich prezenta, w postaci wiktuałów i ten wymienny handel dobrze prosperuje.

Możeby odpowiednie czynniki wglądnęły w tę sprawę i zechciały uwolnić sąsiadów p. Wandzi, od tej „awanturniczo“ uposobionej osóbki. Przecież podobne eksperymenta może sobie wykonywać... po cichu!

Odpowiedzi Redakcyi.

Pan W. P., Bochnia: Prosimy o osobiste zgłoszenie się w redakcyi w znanej sprawie.

Czytelnikowi w Tarnopolu: Jak pan widzi z ogłoszeń w ostatnich numerach, to już czterech naszych czytelników wygrało milionówki.

Pan W. K., Brzeźnica: O dalszą współpracę bardzo prosimy!

Pan Ch. O., Dębica: Listy otrzymaliśmy za późno, umieszczenie w tym numerze ze względów technicznych niemożliwe.

Pan J. K., Bielsko: Bardzo prosimy tak o współpracę jak i propagowanie pisma.

G. Malski & E. Grzywiński

Magazyn towarów bławatnych, galanteryi i drobiazgów 77 2—8

Kraków-Podgórze, Lwowska 1.

Polecają materyały na suknie, kostyumy, płaszcze, na ubrania męskie, etaminy płótna oraz drobiazgi do krawieczyzny

po cenach najniższych.

„POLSKI SYNDYKAT HANDLOWY"

Oddział w Krakowie ulica Grodzka L. 15

Adres dla depesz: „Światopełk". **Telefon Nr. 220.**

Dział ziemiopłodów i artykułów spożywczych:

wszelkiego rodzaju i gatunku żyta, kukurudza krajowa i rumuńska, jarzyny strączkowe krajowe i rumuńskie, ziemniaki jadalne i gorzelniane, mąki krajowe i zagraniczne, tłuszcze, słonina, nasiona szlachetne i nawozy sztuczne.

Dział techniczno-maszynowy:

maszyny do obróbki drzewa znanych firm niemieckich i firmy „RIKOWWERKE" w Warnsdorfie, wszelkie żelaza, stal i artykuły techniczne w ogólności.

Dział drzewny: 14 9—10

drzewo materyałowe, budulec i drzewo opałowe (handel w kraju i eksport)

Dział artykułów kancelaryjnych:

papiery kancelaryjne, konceptowe, pakowe, tektury, wstążki do maszyn, kalki maszynowe i ołówkowe, papiery światłoczułe etc. (jako wyłączni reprezentanci chlubnie znanej fabryki „Swiatokarbon".

Sprzedaż tylko hurtowna, dostawy punktualne, gwarancye dostawy, ceny konkurencyjne, ułatwienia w płatności.



76 8—38

„ŚMIGA"

Nr. 10 opuścił prasę 16 str. Cena 35 Mk.

BRYLANTY, PERŁY, PLATYNĘ, ZŁOTO, SREBRO, kupuje po najwyższych cenach

MAGAZYN JUBILERSKI

M. WASSERMANA Kraków, Grodzka 10.

Za zęby sztuczne płacę najwyższą wartość. 68 4-4

BIURO SPEDYCYJNE

ADOLF STERN, W KRAKOWIE, —Grodzka 18.—

WŁASNE ODDZIAŁY:

WARSZAWA, Długa 50. **KRAKÓW**, Grodzka, 18. **PRZEMYŚL**, Mickiewicza. **DROHOBYCZ**, Mickiewicza 36. **STANISŁAWÓW**, Kilińskiego 1. **ŚNIATYN-ZAŁUCZE**, Dworzec. **CZERNIOWCE. ZAGRZEB**, Radnicky dol. 23. **MARIBOR**, Aleksandrowa 25. **BRATISLAVA**, Lorenzertor 24. **GDAŃSK**, Sandgrube 30. **WIEDEŃ** I., Werderthorg 4. **BERLIN** NO 18, Landsbergerstr 28. **HAMBURG**, Klostertor 1. **SCHNEIDEMUHL**, Breitestr 17.

Hagen (Westfalia) Kölnerstr, 15.

Zastępstwo we wszystkich większych miejscowościach w kraju i zagranicą.

Spedycye wszelkiego rodzaju, ruch przesyłek zbiorowych, reekspedycye, oclenia, dowozy, transporty meblowe w patentowanych wozach meblowych, składy towarowe. 47 5—6

Specyalny oddział cysternowy.

JÓZEF FEIL KRAKÓW Grodzka 58

poleca 28 7-10

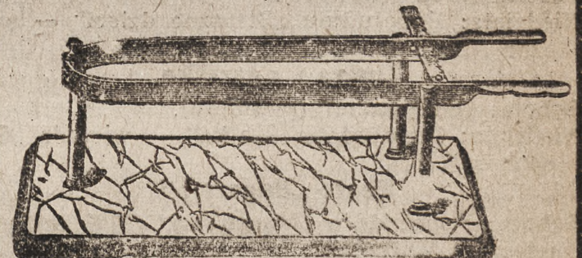
wyroby złote, srebrne, alpakowe i z chińskiego srebra

Sprzedaż hurtowna i częściowa.

Prosimy żądać wszędzie „KRYTYKĘ"

Maszyny Rzeźniczo-Masarskie

Kutry i Wolfy na popęd elektryczny. **Wolfy** do siekania mięsa ręczne duże i małe, **Szpryce** do robienia kiełbas stojące i leżące. **Ściski** do szynek na płytach marmurowych. **Noże** do krajania szynek, noże do roboty, **Musaty, Floki, Jelita** suche i solone. **Solnit** do marynowania mięsa. Części zapasowe do maszyn posiada na składzie specyalny **skład maszyn Rzeźniczo-Masarskich.**



A. ZAREMBA

Centrala: Kraków, ul. św. Marka l. 20.

Filie:

WARSZAWA, ul. Senatorska 6, pasaż.

LWÓW, ul. Nowa Rzeźnia 41

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH

„ODLEW"

Kraków, Grzegórzki,

przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres odlewnictwa, obróbki metali jak tokarskie, ślusarskie itd. po cenach jaknajprzystępniejszych. 71 4—5

›WAWEL‹

wytwórnia czekolady i cukrów

Grabowskiego i Łopatki

w Krakowie-Dębniki

ulica Konfederacka 1. Telefon 3427.

polecają swoje wykwintne czekolady deserowe i kuchenne, oraz znakomite wyroby czekoladowe i pomadkowe. 23 7—0

W. KUCHARSKI

Spółka Akcyjna

FABRYKA DRUTU

i wyrobów drucianych

Kraków-Podgórze, Romanowicza 5.

Masowa produkcya drutu i wyrobów drucianych.

I. **DRUTY** żelazne twarde i żarzone, pocynkowane, miedziane: **Drut** sprężynowy twardy galwanizowany. **Drut** dla telegrafów i telefonów. **Druty** kolczaste zwykłe i pocynkowane. 66 4—4

II. **WYROBY DRUCIANE: Druciane** siatki plecione do wszelkich ogrodzeń. Siatkowe ochrony pasów transmisyjnych, maszyn, schodów, okien dachowych i t. p. **Druciane** raty (siatkowe) do żwiru, węgla, kamienia i t. p. **Druciane** wycieraczki siatkowe. **Druciane** tkaniny. **Druciane** materace do łóżek z siatki sprężynowej w ramach żel.

III. **WYROBY ŻELAZNE: Kompletne ogrodzenia** placów, parków, gazonów. **Bramy** i bramki żel.-blaszane, siatkowe i t. p. **Żelazne** wiązania dachowe, okna fabryczne, inspektowe itp. **Meble** żelazne zwyczajne dla szpitali, koszar, baraków i t. p. **Fachowe porady, kosztorysy i t. p. bezpłatnie.**

Znana zaszczytnie od przeszło 20 lat

PAROWA FABRYKA WÓDEK

ROMANA

MARCZYŃSKIEGO

Spółka z ogr. odp.

KRAKÓW, PRĄDNIK CZERWONY

Telefony nr. 77 i 580

poleca przewyborne, naturalne **nalewki owocowe, rosolisy, likiery, rumy, żytniówki, starki** po cenach w stosunku do nadzwyczajnej jakości **bardzo niskich.**

W sklepie fabrycznym „Probierni" na Prądniku Czerwonym, Trakt Warszawski Za Rogatką korzystne kupno na butelki w dowolnej ilości.

Aromatyczny rum krajowy już od 1000 Mk za litr. 850

SKLEP FABRYCZNY

prowadzony we własnej administracyi.

72 3—4

Zamówienia na hurtowne wysyłki można również uskuteczniać

w Krakowie, ul. Kościuszki 25

Telefon nr. 77. 8916

Krytyka

Dodatek literacki i teatralny

do Nru 10. z dnia 24. IV. 1922.

PRZEGLĄD TEATRALNY.

MIEJSKI TEATR OPERA I OPERETKA. W piątek 21 wielki balet z udziałem najwybitniejszych sił choreograficznych. Produkcye tego rodzaju są za granicą największą atrakcyą dnia. W dzisiejszem divetissement przesunie się przed oczyma widzów cały szereg tańców począwszy od klasycznego menueta, aż do egzotycznych tańców indyjskich i perskich. Prócz mistrzów baletu cesarskiego, Kjakszta, Iljini, Jabłońskiej itd., przedstawią się po raz pierwszy na deskach opery pp. P. i E. Koswutscy, których ustalona sztuka i sława przyjęta będzie niezawodnie entuzyastycznie. W sobotę premiera prześlicznej operetki „Gasparone“, wyposażonej w nową wystawę i oryginalną inscenizacyę. W niedzielę popołudniu o godz. 3 i pół arcydzieło polskiej muzyki, nieśmiertelna „Halka“ z udziałem najlepszych sił naszego zespołu, wieczorem „Gasparone“.

Z SALI KONCERTOWEJ.

KONCERT H. JADLOWKERA, słynnego tenora i najświetniejszego przedstawiciela „bel canta“, zapowiedziany na sobotę 22 b. m. wywołał u nas wyjątkowe zainteresowanie. Po jednym z koncertów Jadlowkera w Berlinie pisał znany literat i esteta prof. Oscar Bie: „Wśród powodzi kwiatów i entuzyazmu tłumnej publiczności śpiewał Jadlowker. Słuchać jego i to godzinami — to wielka i wyjątkowa rozkosz. Jego umiejętność najsubtelniejszych cieniowań, przepiękny głos, jego mistrzowska technika w traktowaniu głosu, wyjątkowe operowanie oddechem przecudne wiązanie tonu i portamentu, zawsze od frazy zawisłe, szlachetna interpretacya, wkońcu to wielkie zespolenie wszystkich tajników śpiewu — oto suma zalet i piękności budzących podziw najwyższy!“

Teatr miejski im. Jul. Słowackiego.

Sobota: „Gaz“ (nowość).
Niedziela: Popołudniu „Straszne dzieci“ — wieczór „Gaz“.

Opera i operetka.

Sobota: „Gasparone“ (premiera).
Niedziela: Popołudniu „Halka“ — wieczór „Gasparone“.

Teatr „Bagatela“.

Sobota: Popołudniu „Morphium“ (70% zniż.) — wieczór „Wilkołak“.

Teatr „Nowości“.

Sobota: „Nitouche“ (premiera).
Od niedzieli 16 bm.:

Teatr Marjonetek (Plac Matejki l. 5).

„Pan Twardowski czyli Hulatj dusza bez kontusza“, baśń w 6 obrazach.

REPERTUAR KIN.

Uciecha: „Lady Hamilton“.
Wanda: „Danton“.
Warszawa: „Ludzie bestye“.

Sylwetka niepolityczna

Witos się z Stapińskim kłóci
Brudow pełna balia
A za ich plecyma ciągnie
Zysk: Roger Battaglia.

Wykluczone w Polsce figi,
Jedwabie, bakalie,
Gdy je chcesz koniecznie zwozić
Skryj się za Battaglię.

Łebek to niepospolity
Więc niema go w sejmie,
Lecz jeśli się tylko uprze
Spodnie z posłów zdejmie.

Wszystko dobre, co zysk daje,
Więc się tworzy spółka,
Ale zawsze jest Battaglia
Centrem tego kółka.

Inni żrą się — a Battaglia
Palca w drzwi nie kładzie!
Po co? na co? wszak mu lepiej
Być w nadzorczej radzie.

Tantyemka, udziałeczek,
Akcyjeczek przydział;
Łeb ma Rogger, że takiego
Świat cały nie widział.

Syndykacik w mig utworzy
I kopalnię złota,
Jak Battaglia z tyłu zagra
Sejm tańczy fox-trotta.

Emil Kw.

Hymn do Jana Kantego

(nb. Fedcrowicza).

Do ciebie ojcze miasta dobry Janie Kanty
Tnę jak zegar te moje błagalne kuranty,
Wysłuchaj mię o bliźni bracie Palugyaja
Na koniec dni kwietnia, na początek maja
I spojrz na miasto Kraków, zdane Twojej pieczy,
Ile tutaj dla Ciebie do zrobienia rzeczy!
Brud, niechlujstwo, zaraza po mieście się szerzy,
Jak gdzieś w Kocku, w Pińczowie, albo Białowi
Za Twego poprzednika wiedz Kanty, zaiste
Miasto chociaż ubogie jednak było czyste,
Bo myśleć miał kto o niem, a że myślał ongi
W lecie miasto skrapiały codzień wodociągi,
Więc gdy skrapiać je każesz nie poniesiesz szkody,
A do wina dość jeszcze zostanie Ci wody...
Czyliż wstydu rumieniec nie pada na lice
Gdy widzisz źle ubrane krakowskie woźnice,
Dla których i najdroższe likiery są tanie,
Lecz nie stać ich na jedno porządne ubranie?
O słodki Janie Kanty, wodowinny Kanty!
Dlaczego zabrudzone są krakowskie planty,
Dlaczego tramwaj brudny, wszędzie brudy, brudy?
O nie tak Janie Kanty było tutaj wprzódy!
Zlituj się ojcze miasta! porzuć wyrób wina,
Niech się znajdzie dla miasta jedna choć godzina
Gdziebyś o niem pomyślał dobry Janie Kanty!
Pomyśl o tem — i niech myślą też twoje trabanty.

Ks. niebiskup Żeb-Rowski.

Porada prawna

pod red. adw. Dra Bronisława Fellera.

WŁAŚĆ. REALN. K. W KRAK.

Powód przez pana podany nie stanowi ustawowej przyczyny do wypowiedzenia mieszkania lokatorowi w pańskiej realności. Szkoda czasu i pieniędzy na bezużyteczne procesy.

PANI R. R. W W RZESZOWIE

W sprawie spadkowej przez panią opisanej musi się pani zwrócić do któregokolwiek z tamtejszych adwokatów. Dożywocie zapewnione. — Przez jednego ze spadkobierców zastrzeżone dobrodziejstwo inwentarza odnosi się do wszystkich spadkobierców, a to w myśl ustawy.

ROLNIKOWI W BOCHNI.

Niema naruszenia w posiadaniu. Co do drugiej kwestyi, to przesunięcie palików granicznych, wbitych przez komisyę sądową, stanowi zbrodnię oszustwa z § 199 ustawy karnej.

RYGOROZANTOWI PRAW p. J. S. W W.

Używanie tytułu „doktoranda praw“ jest ustawowo zakazane, prócz tego uchwałą senatu Uniw. Jag. wzbronione.

Musi się pan zatem zadowolić przejściowym tytułem rygorozanta praw. Po doktoracie zaś nabierze pan przekonania, że pan jest patentowanym... dziadem. Choć może lepszy patentowany aniżeli inny...

KONSYLIARZOWI P. WLAD S.

Sędzia nie jest krępowany orzeczeniem znawców, ocenia on siłę dowodową, okoliczności według sumienia, stanowisko to opiera się na procedurze.

P. ROMANOWI L. W KRAKOWIE.

Podatek od przyrostu wartości, pobierany przez gminę miasta Krakowa, we formie obecnej sprzeciwia się, mojem zdaniem, prawu własności, a w szczególności konstytucyi. Na razie mają poglądy prawne znaczenie teoretyczne. — Ustawa ta powinna uledz gruntownej zmianie, a kwestyą tą powinni się energicznie zająć posłowie naszego miasta.

WP. Kańską uprasza redakcya o podanie swego adresu, w sprawie wiadomej.

O teatrach paryskich.

Atrakcyą teatralnego sezonu rozbawionego Paryża było osławione „staggione“ Ernesta **Zacconiego**, współczesnych scen włoskich najznakomitszego aktora. Z wielkością prawdziwie epiczną odegrał Zacconi rolę „Oskara Alvinga“ **Ibsena**, a „Hamlet“ jego był zaiście inkarnacyą Szekspirowskiej upiorności. Każda rola tego amfitryona, czy to w „Giocondzie“, czy też we „Wrogu ludu“ — to istna biesiada duchowa dla zbożnie skupicnej gminy. W piękności tęczy zajaśniał znowu talent Zacconiego w dziesięciu najrozmaitszych rolach, stojąc zawsze na piedestale prawdziwej doskonałości...

Obok trupy włoskiej i senzacyi tancerki **Bałachowej**, tegoroczny program zimowy teatrów paryskich, stał zresztą pod znakiem wszechwładnej „miłości“. Słowo to z wszelkimi waryantami weszło na afisz bulwarowych kiosków, niby symbol pławiącego się w rozkoszy miasta. Ofensywa „miłości“ we wszystkich niemal teatrach atakuje bowiem zwycięsko stare, zaściankowe tradycye dawniejszych, a więc przeżytych jej szermierzy, otwierających wrota nowoczesnym przejawom nudzącego już tematu. W teatrze „Antoine“ wystawiono sztukę Miquela **Zamacois** pt.: „Kochać“ czyli „Mąż dziesięciu żon“ („L'homme aux dix femmes“) scena „Gymnase“ obfituje rzeczą dość słabą Andrzeja **Pascala** „Skoro się kocha“ („Lorqu'on aime“), senzacyą teatru „Michel“ jest komedya Leopolda **Marchanda** „Kochanek“ („Chéri“) a Henry **Bataille** w „Teatre de Paris“ podbił publiczność farsą miłości w sztuce „Posiadanie“ („Posesion)“. Tegoroczna więc literatura dramatyczna czerpie do syta ze źródła Wenery, wypełniając kielich tajemnym eliksirem po brzegi same. Przed rokiem jeszcze, **Robert de Flers i François de Croisset**, w znakomitej komedyi „Powrót“ („Le retour“) wskazał na — „patologię“ miłości, przedstawiając współczesną kobietę, która 80 proc. straciła na swym walorze. Zdawało się zatem, że „miłość“ na jakiś czas pójdzie w zapomnienie... **Tymczasem przywdziała ona tylko szaty nowsze**, jaskrawsze i przejrzystsze, zasłaniając oblicze cnoty maską wyuzdania. Ongiś formą „miłości“ była gwałtowność, ba nawet brutalność. „Ona mnie zdradziła — zabiłem ją!“... Dziś zamiast ale krwawych rozpraw, gestem pobłażliwości czy tchórzliwej szlachetności, daruje się jej życie. Wykwitem takiego ujęcia jest sztuka **Pascala** „Skoro się kocha“. Autor przedstawia małżonka, kochającego swą żonę na modłę hypermodernistów, zamykając oczy, w chwili, kiedy czule z amantem go zdradza, li tylko dlatego, by jej nie utracił. Co więcej, gdy czasem uwodzicielowi sprzykrzyła się „maitresse“, jej własny mąż groził rozstrzaskaniem czaszki rywalowi, gdyby nadal jej nie zachował! Tableau!...

W ten sposób ześwieszczała się „Miłość“ owo wieczyste źródło, gdzie serca ludzkie męczą się ciągle. Lecz wnijdzie kiedyś znowu zorza stubarwna dla prawdziwej miłości antycznej...

Dr. Eugeniusz Meller,
Recenzent paryski „Svenska Teaterförbundets“

Redaktor odpowiedzialny: **Franciszek Kuciel.**
Wydawca: **Aleksander Zaremba.**
Drukarnia Ludowa w Krakowie. Telefon 1316